Korespondencja Brzezińskiego i Nowaka

Aleksandra Ziółkowska-Boehm

Autorzy listów Jan Nowak-Jeziorański i Zbigniew Brzeziński to dwie polskie ikony ludzi polityki. Pokazana korespondencja jest czysto służbowa, uważna, skupiona na sprawach Polski i wokół niej.

Wielka troska o Polskę ujmuje i zjednuje czytelnika. Nie ma w tych listach fragmentów osobistych, prywatnych, są od czasu do czasu przekazywane pozdrowienia współmałżonkom. Jest zaproszenie od Nowaka na wakacje zimowe w domku w Alpach austriackich, na które Brzeziński zareagował entuzjastycznie. Dłuższe są wypowiedzi Nowaka, ogólnie jednak swoista powściągliwość tej korespondencji jest zrozumiała i jakby oczekiwana.

Archiwa Jana Nowaka-Jeziorańskiego za jego życia znalazły się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich (przewoziła je Dobrosława Platt), zaś Zbigniew Brzeziński w 2003 roku, i kolejno w latach 2005-2009 swoje archiwa zdeponował w Bibliotece Kongresowej w Waszyngtonie.

Zarówno z Janem Nowakiem (1914-2005, urodzonym i zmarłym w Warszawie), jak i ze Zbigniewem Brzezińskim (1928-2017, urodzonym w Warszawie, zmarłym w Falls Church w USA) w 1991 roku przeprowadziłam wywiady do książki „Korzenie są polskie". Wcześniej, w 1982 roku, do książki „Dreams and Reality/ Kanada, Kanada" rozmawiałam w Montrealu z ojcem Zbigniewa. Tadeusz Brzeziński (herbu Trąby, syn Kazimierza – z zawodu sędziego) był jedną z najznakomitszych postaci Polonii kanadyjskiej. Urodzony w Złoczowie w 1896 roku, ukończył gimnazjum klasyczne w Przemyślu, studiował na uniwersytetach w Wiedniu, Hadze i we Lwowie. W latach 1918-1921 służył w wojsku polskim, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W 1921 rozpoczął służbę zagraniczną na placówkach konsularnych w Westfalii i Nadrenii, północnej Francji, Saksonii i Turyngii, na Ukrainie i w Kanadzie. Ostatnią placówką dyplomatyczną była Kanada, gdzie oficjalnie objął urząd konsula 1 listopada 1938 roku i był nim do lipca 1945, kiedy rząd Kanady cofnął uznanie dla rządu polskiego w Londynie. Od 1952 roku dziesięć lat pełnił funkcję prezesa Kongresu Polonii Kanadyjskiej. Był pierwszym Kanadyjczykiem polskiego pochodzenia w Montrealu, który w

1954 roku kandydował do Izby Gmin. Czynnie włączony był m.in. w powrót arrasów wawelskich i rękopisów Chopina do Polski, apelował do społeczności polonijnej o pomoc w odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie.

Pisząc o ojcu, przypomnę, że po matce, Leonii Brzezińskiej z domu Roman, Zbigniew był kuzynem Andrzeja Romana, znanego dziennikarza warszawskiego (syna brata Leonii, Tadeusza). Leonia Brzezińska (primo voto Żylińska) była córką Leona Romana (herbu Ślepowron).

Gdy Tadeusz Brzeziński objął urząd konsula w Montrealu, jego wtedy 10-letni syn Zbigniew był patriotycznie nastawionym chłopcem, jak sam powiedział, nadzwyczaj dumnym ze swego kraju. Kiedy w rok po przyjeździe z rodziną do Kanady wybuchła w Europie wojna, obserwował rozwój wydarzeń z ogromną uwagą, czytał dzienne depesze Polskiej Agencji Telegraficznej, które ojciec przynosił do domu ze swego biura. Powiedział kilku przyjaciołom, że chciałby pewnego dnia zostać prezydentem Polski. Zapamiętał zakończenie wojny. Uczniów wzięto ze szkół i maszerowali wzdłuż głównej ulicy w Montrealu. Wszyscy powiewali flagami, głównie amerykańskimi, brytyjskimi i sowieckimi. Pamięta, że w tej euforycznej radości czuł przede wszystkim smutek. Wiedział, że Polska była okupowana. Po studiach w Kanadzie zamierzał kontynuować studia w Wielkiej Brytanii, po których wróciłby do Kanady i starał się zrobić

karierę jako dyplomata. Jednak w ostatniej chwili okazało się, że nie mając obywatelstwa kanadyjskiego, nie mógł skorzystać z uzyskanego stypendium. W rezultacie zdecydował się studiować w USA na Harvardzie. Otworzyły się przed nim wspaniałe możliwości, jakie oferowała ta uczelnia i w ogóle Stany Zjednoczone.

Jego żona Muszka, pochodzenia czeskiego (z domu Beneś), jest rzeźbiarką. Synowie są włączeni w świat dyplomacji (Marek od 2011 roku był ambasadorem w Szwecji), córka Mika Brzezinski jest dziennikarką, współprowadzi program telewizyjny stacji MSNBC Morning Joe. Jak stwierdził Jan Nowak-Jeziorański, Zbigniew Brzeziński, imponujący swoją niezwykle błyskotliwą inteligencją i darem wypowiedzi, był świetnym przykładem polskiego wybitnego intelektualisty i męża stanu.

Korespondencja Nowaka i Brzezińskiego obejmuje ponad 44 lata, a jej autorzy ogólnie zgadzają się w wielu sprawach. Obydwaj wiedzą np., jak ważną sprawą dla Polski było uznanie granicy na Odrze i Nysie. W 1964 roku Nowak pisze:

> Jedyną realną drogą do poprawienia losu Polski jest stopniowa ewolucja systemu i erozja doktryny. Jedno i drugie może odbywać się tylko w warunkach określonych przez Ciebie jako *„peaceful engagement”*.

Interesujący jest fragment listu Nowaka z 18 lipca 1968 roku, w którym pisze:

> Wcisnąłem do ręki Griffitha (uważanego za eksperta od komunizmu – przyp. AZB) naprędce podyktowaną notatkę, której kopię załączam. Zdaje mi się, że wybiłem mu raz na zawsze z głowy „Polish traditional anti-semitism” oraz „Poland’s lack of democratic tradition”.

Na co Brzeziński odpowiada:

> Uważam, że Twoja notatka dla Griffitha była majstersztykiem i wzorem świadomości historycznej!

Nowak czyta artykuły i książki Brzezińskiego, omawia je na antenie. Cieszy się wszystkimi wyróżnieniami i honorami pana Zbigniewa, pisząc:

> Każdy Twój sukces jest dla mnie źródłem szczerej i prawdziwej satysfakcji.

Jednocześnie martwi się atakami na Brzezińskiego i krytykowaniem go:

> Jest rzeczą zdumiewającą, że żaden zachodni polityk nie jest w tej chwili atakowany w prasie komunistycznej w Polsce z taką zajadłością, jak Ty.

W listach Nowaka raz po raz pojawia się też troska o istnienie Radia Wolna Europa (przeciwnikiem jego istnienia był np. senator James William Fulbright), na którą Brzeziński reaguje zawsze skutecznie. Obaj korespondenci od czasu do czasu polecają sobie osoby mające problem np. z amerykańską wizą wjazdową (m.in. Zygmunta Grossa). Brzeziński wykazuje zainteresowanie historią Polski, konkretnymi osobami, jak generał „Nil".

W jednym z wywiadów Jan Nowak-Jeziorański podkreślił:

> Stany Zjednoczone pozwoliły mi przez wiele lat służyć mojemu krajowi na stanowisku kierownika Rozgłośni Polskiej

> Radia Wolna Europa. Żadne inne mocarstwo nie zdobyło się na to, by zaofiarować ujarzmionym przez Stalina narodom radiostację nadającą od świtu do nocy, gdzie Polacy mieli pełną autonomię, możliwość mówienia o sprawach polskich z własnego, polskiego punktu widzenia. Polityka Stanów Zjednoczonych odegrała dużą rolę w procesie przemian w Polsce i w całym tym rejonie. Szczególnie mam tu na myśli tzw. politykę bata i marchewki, czyli z jednej strony sankcje, a z drugiej – perspektywy kredytów politycznie i ekonomicznie uwarunkowanych. Miało to dość znaczny wpływ na wydarzenia w Polsce po roku 1981. Bez tego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w sprawy polskie prawdopodobnie wydarzenia po roku 1981 miałyby zupełnie inny przebieg. Jako dyrektor RWE miałem wielokrotnie ostre konflikty z moimi amerykańskimi partnerami, ale uprzytomniły mi, że z Amerykanami można prowadzić spór zachowując niezależność własnego stanowiska. Bo nigdy, nawet w chwilach, które bliskie były konfrontacji, nie usiłowano pozbyć się mnie dlatego, że reprezentowałem inny punkt widzenia i starałem się bronić polskich interesów.

Zastanawiające są fragmenty dotyczące Jerzego Giedroycia i paryskiej „Kultury”. Nowak pisał w 1968 roku:

> Mam wiele szczerego podziwu dla Giedroycia i jego

> miesięcznika. Wydawanie na emigracji przez blisko ćwierć wieku pisma, utrzymywanego na tak wysokim poziomie, ogłoszenie w tym czasie kilkuset książek, jest osiągnięciem zasługującym na najwyższy szacunek. Toteż usiłuję utrzymać z Giedroyciem możliwie najlepszą współpracę i stosunki, co nie zawsze jest łatwe. Ponieważ miesięcznik z trudem obecnie dociera do Polski – nadajemy specjalne audycje poświęcone obszernym streszczeniom i wyciągom z każdego numeru „Kultury". Nie mówiąc już o rozgłosie, jaki staramy się nadać każdej nowej pozycji wydawniczej Instytutu Kultury.

Cztery lata później,w 1972 roku, napisze zupełnie inaczej:

> Załączam fragmenty wyjątkowo perfidnego artykułu Mieroszewskiego w „Kulturze" z okazji naszego 20-lecia oraz naszą odpowiedź w Na antenie. Przez wiele lat starałem się nie odpowiadać na ataki i złośliwości Giedroycia. Artykuł Mieroszewskiego, złośliwy w treści, a szkodliwy w intencjach, doprowadził nas do ostateczności i desperacji. Przypuszczam, że jesteś dobrze poinformowany, w jaki sposób i przez kogo finansowana jest „Kultura". Nieustanne kwestionowanie polskości i patriotyzmu naszego zespołu, dlatego że radio finansowane jest przez Amerykanów, jest w tym kontekście rzeczą absolutnie niemoralną.

Wyjaśnień na temat konfliktu z Giedroyciem, o którym pisze Nowak, udzielił mi Marek Walicki, pracownik Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa i sekcji polskiej Głosu Ameryki. Od 1973 – po likwidacji nowojorskiego oddziału Rozgłośni Polskiej RWE – jedyny korespondent nowojorski:

> Prawda jest taka, że Komitet Wolnej Europy (KWE) był finansowy w znacznej mierze przez CIA, i „Kultura" czerpała fundusze z tego samego źródła co Radio Free Europe (a więc i ówczesny Głos Wolnej Polski). Nowak był nieformalnym opiniodawcą wniosków Giedroycia (sic!) o pomoc z Komitetu Wolnej Europy, i kopie tej tajnej korespondencji Giedroycia z Amerykanami Nowak zachował. Wiadomo na przykład, że Giedroyć osobiście otrzymywał od KWE 300 dol. miesięcznie, podczas gdy Nowak jako dyrektor otrzymywał (w pierwszym roku działalności radia) 310 dol. miesięcznie. Dotacja (KWE – a więc w drodze dedukcji: CIA) na działalność wydawniczą „Kultury" w latach 50. wynosiła rocznie 75 tys. dol., czyli niewiele mniej niż budżet ponad stuosobowego zespołu polskiego Wolnej Europy! Osobiście sądzę, że choć fundusze pochodziły z tego samego źródła, Giedroyć miał większą niezależność jako redaktor miesięcznika niż Nowak, który kierował radiem i nie krył, bo ukryć by się i tak nie dało, że radiostacja stworzona została i jest finansowana „przez Amerykanów".

Z rekomendacji Brzezińskiego w 2000 roku uhonorowano Jana Nowaka-Jeziorańskiego Prezydenckim Medalem Wolności, najwyższym odznaczeniem cywilnym Stanów Zjednoczonych Ameryki nadawanym przez prezydenta. Jak pisze Brzeziński, on sam został odznaczony tym medalem w roku 1981, i wcześniej żaden Amerykanin polskiego pochodzenia go nie otrzymał. Można powiedzieć, że Prezydencki Medal Wolności nadał specjalne znaczenie ich przyjaźni.

Warto dodać, że Dobrosława Platt, autorka interesującego wstępu do tej korespondencji, wcześniej opracowała „Listy Jan Nowak, Jerzy Giedroyć 1952-1998" (Wrocław 2001) i dwujęzyczną monografię Jana Nowaka-Jeziorańskiego ze wstępem ambasadora Jerzego Koźmińskiego „Polska droga do NATO. Listy, dokumentacje, publikacje" (Wrocław 2006).

Jan Nowak-Jeziorański i Zbigniew Brzeziński. Listy 1959-2003, PWN, Warszawa 2014 Wybór, wstęp, opracowanie Dobrosława Platt.

Tekst ukazał się [w:] Nowy Dziennik, Przegląd Polski, Nowy Jork, 24 listopada 2015